Nr. 87. Kraków, Wtorek 13 Kwietnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.
W sobotę „Dodatek niedzielny“

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Heposse i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.
Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

W sprawie nowych starostw.

Pomnożenie liczby starostw ma się zacząć od utworzenia starostwa w Oświęcimiu, do którego mają być przeznaczone okręgi sądowe Oświęcim i Zator. Gdyby się tak rzeczywiście stało, tobyśmy mieli nowy okaz sztucznego łączenia okręgów ze szkodą ludności. Czasby już był wspomnieć na to, iż „tabakiera dla nosa“, siedziba starostwa według potrzeby i wygody ludności, a nie przeciwnie. Nie mamy nic przeciw temu, aby w Oświęcimiu było starostwo, ale przeciw temu, musimy zaprotestować, iżby do tego starostwa przydzielano okręg sądowy Zator a to z następujących powodów:

Wszystkie gminy okręgu sądowego Zator, z wyjątkiem Przeciszowa, mają bliżej do Wadowic niż Oświęcimia. Różnica zaś jest taka, że n. p. gmina Graboszyce ma obecnie do starostwa 7 klm., a do Oświęcimia miałoby 24 klm. Zator obecnie odległy od władz powiatowych o niespełna 13 klm., miałby do Oświęcimia kilometrów 18. I tak wszystkie gminy, im dalej na wschód od Zatora położone, tem większą miałyby potem do starostwa drogę.

Skutkiem większej odległości byliby wszyscy, mający, jakąkolwiek sprawę do załatwienia w starostwie, narażeni na większą stratę czasu i pieniędzy.

A gdy do tego dodamy, że Rada powiatowa pozostanie dla nas w Wadowicach, to łatwo zrozumieć, że koszta jazdy dla wójtów, a więc dla gmin, będą podwójne, bo muszą jeździć do starostwa w Oświęcimiu, a do Rady powiatowej w Wadowicach.

Z Wadowicami ludność tamtejsza ma nawiązane od niepamiętnych czasów rozliczne stosunki. Miasto to jest bowiem prócz starostwa siedzibą wielu władz i instytucji społecznych i oświatowych, jak n. p. wspomnianej wyżej Rady powiatowej, sądu obwodowego, pow. kasy oszczędności, gimnazjum, szkół wydziałowych, obecnie także prywatnego seminarjum nauczycielskiego, i wielu innych.

Tam też prawie wszyscy synowie okolicznych mieszkańców odbywają służbę wojskową przy 56 p. p.

Przy sposobności pobytu w Starostwie każdy prawie załatwi jeszcze jakąś inną sprawę czy to w Radzie pow., czy kasie oszczędności, bądź odwiedzi uczęszczające do szkół dzieci, bądź syna żołnierza.

Z Oświęcimem natomiast nie mamy żadnej łączności i mieć nie pragniemy, tem więcej, że miasto to stoi pod wyraźnym i widocznym na każdym kroku wpływem kultury prusko-niemieckiej.

W sprawie tej wnosiły już gminy przedstawienia do prezydjum namiestnictwa, nadto była w roku ubiegłym deputacja wadowickiej Rady powiatowej złożona z pp. hr. Bobrowskiego, Chrząszcza i Świerguły u namiestnika Bobrzyńskiego. Deputacja wyłuszczyła niedogodności i ciężary przemawiające przeciw przyłączeniu do Oświęcima. Mimo to, jak słuchy dochodzą, z dniem 1 lipca b. r. ma być starostwo w Oświęcimiu otwarte. Pomieszkanie na starostwo już wynajęte.

Otóż przeciwko temu wyraźnemu i jaskrawemu poszkodowaniu interesów ludności całego okręgu sądowego zatorskiego dla widzimisię władz, musimy stanowczo zaprotestować. Dość już karykaturalnie przykrojonych okręgów! Jeżeli władzom przełożonym sam okręg sądowy Oświęcim wydaje się za mały — naszem zdaniem tak nie jest, starostwo w Oświęcimiu miałoby i bez Zatora dość roboty — to raczej dać pokój otwieraniu starostwa w Oświęcimiu, a uczynić to w Łącku, Jordanowie, Zakliczynie, Dukli, i in. gdzie rzut oka na mapę wystarcza, aby osądzić, gdzie powinna być siedziba starostwa.

Czy nie zachłanni?!...

Równocześnie z pojawieniem się w druku naszego artykułu tudzież korespondencji lwowskiej i bursztyńskiej o „apetytach wszechpolskich“ w numerze piątkowym — otrzymaliśmy od jednego z wybitnych działaczy, sympatyzującego z naszym ruchem ludowym, na ten sam temat uwagi, które ze względu na zawarty w nich materjał dowodowy o zachłanności wszechpolaków podajemy.

O „zachłanności wszechpolskiej“ toczy się obecnie polemika między „Słowem Polskiem“ a organami konserwatywnymi, które zarzucają tę brzydką wadę narodowym demokratom, że pierwsi wypełzli z wyciągniętą ręką po oba mandaty, opróżnione przez Abrahamowicza i zgon śp. Dzieduszyckiego. Naturalnie oburza to wszechpolaków, którzy zawsze w takich wypadkach twierdzą, iż postępują całkiem taktownie.

Teraz także utrzymują oni, że bynajmniej nie ograbują konserwy ze stanu posiadania w okręgu Bóbrka-Bołszowce, bo mantat ten dostał się w ręce „umiarkowanych żywiołów, ale niewiadomo czy należących do jakiegokolwiek stronnictwa“ — i stąd w przedziwnej logice wysnuwają wszechpolacy wniosek, że to właśnie oni powinni tę bezpartyjność wyborców bóbrecko-bołszowieckich nadużyć i wziąć na lep swoich haseł szowinistycznych, na których tak grać jest najłatwiej. Kandydatura ich w tym okręgu oparta jest na osobistych stosunkach kandydata dra Leszka Cygi, który przed kilku laty w okręgu sądowym bursztyńskim darł skórę z chłopa i mieszczanina, jako adwokat i tem — co prawda — pozostawił po sobie pamięć, ale bolesną i niezabliźnioną dotychczas... Takich jednak kandydatur lokalnych naliczyłby tyle, ile miasteczek należy do tego okręgu, a więc aż 17! — a przecież podobnych nikt inny nie wysuwa, tylko pierwsi są na placu wszechpolscy przekupnie ze swoim towarem sfałszowanym.

Rzeczywiście ten okręg „złożył“ mandat w ręce Abrahamowicza (ale jak złożył?!), dlatego tylko, by nie dopuścić Breitera i sjonistę — a więc nie dla samych tylko pięknych oczu Dawidka ze Siemianówki i z uwielbienia jego konserwatywnych przekonań politycznych — w każdym jednak razie suma głosów, padłych na obu tamtych opozycyjnych kandydatów, wskazuje niedwuznacznie, iż przy bezwzględnie bezstronnie przeprowadzonych wyborach ktoś bardziej radykalny, niż wszechpolski blagier, ktoś łączący w sobie zgodnie obie narodowości, ten okręg zamieszkujący, miałby tam większość całkiem pewną.

Ale nie można kandydatur narzucać — tylko w drodze jakichś plebiscytów piśmiennych, czy też publicznych zgromadzeń z przedłożeniem programów wszystkich kandydatów rzecz tę ustalić. Sztuczne uchwały potworzonych dla wielkości małomiasteczkowych komitetów nie będą nigdy wyrazem większości opinji całego okręgu. Rozstrzygnięcie kandydatury polskiej do tego mandatu należy do Komitetu Koła Poselskiego i po nim należy się spodziewać, że zapobiegnie wszelkiemu narzucaniu kandydatury, czy też forytowaniu jednej partji.

Inna rzecz w Samborskiem. Tam również „wybrano“ konserwatystę — śp. Dzieduszyckiego i tam teraz jest „już“ kandydatura wszechpolaka. Przy wyborach jednak ówczesnych ani słychać nie było o wszechpolakach, którzy teraz na pierwszą tylko wieść o zgonie dotychczasowego posła na łeb na szyję gonią po ten mandat, jak karawaniarze po trupa, by im jaka konkurencyjna firma nie wydarła zamówienia na pogrzeb. Wszechpolacy gotowi nawet stać pod drzwiami dogorywającego, byle tylko innych wyprzedzić. Taksamo znaleźli się i w Samborze, gdzie mówią, że to sami wyborcy wzywają prezesa wszechpolskiej partji do kandydowania. Znamy się na takich wezwaniach i wiemy, że to piszą wszechpolacy, mistrze w urządzaniu komedji i szop!

Równocześnie śmie „Słowo Polskie“ mówić o historji mandatu samborskiego, dając do zrozumienia, że to wszechpolacy tę historję swoimi działaczami pisali. Prawdą jest, że w wyborze Dzieduszyckiego po raz pierwszy wyszedł stamtąd konserwatysta — ale też prawdą jest, że narodowy demokrata nigdy stamtąd posłem nie był. Przed powszechnymi wyborami posłował z Sambora do parlamentu przez kilka kadencji demokrata polski prof. Roszkowski, a wszechpolak żaden wówczas nawet się o mandat nie ubiegał — razem z śp. Dzieduszyckim stawał chłop-ludowiec Smyk, który dostał trzecią część głosów z ogólnej liczby i demokrata polski, dr Bronisław Potocki.

Do Sejmu w ostatniej kadencji Sambor wybrał dra Tomaszewskiego, podówczas demokratę polskiego, który dopiero przy ubieganiu się o piąty mandat lwowski przystał do wszechpolaków — zresztą wybrano go wtedy nie tyle ze względu na przekonania polityczne, co dlatego, że był wpływowym dyrektorem miejscowego gimnazjum, w którem prawie wszyscy mieli swoje dzieci. Z chwilą zaś, gdy przeniósł się do Lwowa i stał się wszechpolakiem, prysły wszelkie wpływy dra Tomaszewskiego w Samborze, nikt go już nie potrzebował; dlatego upadł tak sromotnie przy ostatnich wyborach sejmowych, że nawet do ściślejszych wyborów nie doszedł, przy których klerykał, kandydat rządowy, fizyk dr Sobolewski pobił kilkunastu głosami przedmieszczanina-ludowca Ziemniaka, cieszącego się w mieście i w całej okolicy powszechnym mirem.

A więc w obu tych wypadkach i kilku poprzednich, wszechpolskie tryumfy i wszechpolski stan posiadania w Samborze nie należy do historji. Ale prawda, jest coś i historycznego z działalności wszechpolaków samborskich: zmasakrowanie pałkami jednego z akademików-ludowców, gdy śmiał na wiecu tamtejszym zaprzeczyć bredniom, głoszonym o ludowcach przez wszechpolaka Panka — pałkarze są historyczni, na których patrzał własnemi oczyma i nie powstrzymywał ich, sam wódz wszechpolski dr Głąbiński...

Naturalnie — to „najsilniejszy“ argument

za kandydaturą dra Jana Gwalberta Pawlikowskiego w Samborze. Zachłanności w tem niema przecież ani na ząb...

Hej, czy nie chory tam gdzie śmiertelnie jaki poseł? — wszechpolski, niezachłanny karawaniarz, czeka już na żer.

...„Wyglądamy, aby nam ktoś kamień odwalił od drzwi grobowych. I wierzymy byle krzykaczowi, który ma nam niby pomódz do powstania z wielkiego uśpienia. A on tylko pomoże swym panom zawieść nas na wysoką skałę — i stamtąd nas strąci, jak niegdyś strącali ofiary kacia rzymscy"... Tak pisał przed kilku laty poseł Bojko w „Przyjacielu ludu" — a dziś przedrukował jego słowa organ „byle krzykacza" p. Dąbskiego w artykule drugiego również krzykacza z Limanowskiego, Króla, dowodząc, że to się zwraca właśnie przeciw Bojce i Stapińskiemu. Widocznie tylko przez pomyłkę dostały się do „Gazety Ludowej" te słowa, mające jeszcze i dziś znaczenie przestrogi przed nowym „byle krzykaczem", którego piekielne ambicye wywieść są gotowe zaślepionych na wysoką skałę i strącić gdy już mu będą niepotrzebni. W domu wisielca nie mówi się przecież o postronku.

Życie krakowskie.

Teatr ludowy pod nową dyrekcją. (§) W pierwszy dzień świąt Wielkanocnych odbyło się inauguracyjne przedstawienie teatru ludowego pod dyrekcją Edmunda Rygiera. Budynek wewnątrz został odmalowany, scena pogłębiona i fronton jej upiększony, przybyła nowa kurtyna i kilka nowych dekoracji, orkiestra otrzymała nowe ramy. Nie wszystkie roboty jeszcze ukończono, ściany czekają na obrazy, do ławek przybyć mają jeszcze krzesła, niejedna zaczęta praca dekoracyjna została przerwana. Oświetlenie sceny i widowni znacznie wzmożone, przybyły nowe efekty świetlne, rampa rzuca jasne światło na scenę. Teatr był przepełniony, a wielu ciekawych musiało odejść od kasy bez biletów. Po odśpiewaniu kantaty Świerzyńskiego na chór i orkiestrę, wszedł na scenę dyrektor Edmund Rygier witany oklaskami i wypowiedział swoje „Credo". Po kilkunastu latach powraca dawny pracownik sceny krakowskiej do ukochanego Krakowa, który zawsze rozumiał i szczerze popierał wszelkie dążenia artystyczne teatru. Tu na ciężkiej placówce chce pracować, siły swoje i doświadczenie ofiarować dla społeczeństwa, które niezawodnie dobre chęci oceni i poparcia swojego użyczy podobnie, jak prasa krakowska, do której mówca apelował. Następnie rozpoczął się wieczór teatralny złożony z kilku utworów. Przypomniano więc sympatycznego, choć dobrze myszką trącącego „Męża od biedy" Blizińskiego, odegrano piąty akt z Asnykowskiego „Kiejstuta" i czwarty obraz z „Kościuszki pod Racławicami". Publiczność rozentuzjazmowana nie szczędziła oklasków wykonawcom, a „Opowiadania lirnika", śpiewy i mazury kosynierów wywołały zapał i zachwyty zebranych. W poniedziałek Wielkanocny odbyły się dwa przedstawienia. Po południu odegrano wodewil Z. Przybylskiego p. t. „Pracownice igły". Utwór ten z podkładem silnie melodramatycznym osnuty jest na tle życia biednych szwaczek, które spływa między pracą a wesołą piosnką, między uśmiechem, a łzą niedoli. Wieczór wypełniła wesoła komedja Bałuckiego przerobiona z noweli: „Niewolnice z Pipidówki", w której autor z dobroduszną zresztą ironją ośmiesza prowincjonalne reformatorki, aby jak zawsze powrócić do swej ulubionej tendencji: ukochania prostoty, szczerości i naturalności.

Wszystkie te utwory odegrano bardzo starannie, jakkolwiek krótkość czasu i brak odpowiedniego zgrania się były poważną przeszkodą w należytem wykonaniu. Dyrektor Rygier wie sam doskonale, że w obecnym personalu teatru ludowego są znaczne braki, a najlepsze nawet chęci nie są w stanie od razu wszystkiemu zaradzić. Dlatego i dziś nie pora krytycznie omawiać te wady i luki, które — niestety, wiemy to dobrze — nieprędko naprawić się dadzą. Mamy jednak nadzieję i tego właśnie od nowego kierownika sceny ludowej się domagamy, aby oddał się przedewszystkiem pracy organizacyjnej i reżyserskiej, aby zapał swój i doświadczenie poświęcił na stworzenie dobrego zespołu, który nawet i poważniejsze zadania repertuarowe będzie mógł brać na swe barki. Zwłaszcza baczną uwagę należy zwrócić na młode siły aktorskie, które w trudnych warunkach artystycznych nawet przy pewnym talencie i warunkach wewnętrznych, łatwiej niż gdzieindziej, uledz mogą szkodliwej manierze.

Praca to bardzo ciężka, trudna i męcząca, bo na rezultaty trzeba nieraz długo czekać, ale od kierownika tej miary, co p. Rygier, domagać się jej mamy prawo, a publiczność krakowska z pewnością nie poskąpi swego poparcia, aby dobrym zamiarom zapewnić powodzenie.

Dyrekcja komunikuje: Dziś we wtorek wieczorem o godz. 8 odegrany będzie „Grochowy wieniec", czyli „Mazury w krakowskiem" komedja w 4 aktach ze śpiewami i tańcami A. Małeckiego. W głównych rolach wystąpią pp. E. Rygier, J. Rygier, A. Poleński i po raz pierwszy nowo zaangażowana artystka z Warszawy panna M. Biskupska.

Z teatru miejskiego. W czwartek dn. 15 bm. rozpoczyna gościnne występy znakomity tragik sceny warszawskiej p. Bolesław Leszczyński. Artysta ten ukaże się przedewszystkiem w wielkiej kreacji swej w królu Learze szekspirowskim. Dramat ten Szekspira nie grany był na naszej scenie od lat kilkunastu. W piątek będzie miał Kraków sposobność ujrzeć Leszczyńskiego, jako Wojewodę w „Mazepie".

Za spokój duszy ś. p. Heleny Modrzejewskiej odbędzie się staraniem dyrekcji teatru krakowskiego nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża w piątek o godz. 9 rano.

Posiedzenie komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego. W piątek w d. 16 bm. o godz. 6 popołudniu odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel w sali Rady miejskiej.

Z krak. Tow. Opieki nad zwierzętami. Najuprzejmiej dziękując Szanownej Redakcji za piękny i niewątpliwie dobroczynny w skutkach artykuł w Nrze 85 p. t. „Ochrona zwierząt", upraszam o łaskawe rzeczowe sprostowanie: mianowicie „Krakowskie Tow. Opieki nad zwierzętami" (z siedzibą w Krakowie, ul. Batorego 20) nie jest oddziałem „Galicyjskiego Tow. Ochrony zwierząt", mającego siedzibę we Lwowie, ale Towarzystwem, zawiązanem na mocy nowego własnego statutu w czerwcu r. z., (po 14 letniej przerwie wszelkiej zorganizowanej pracy w tym kierunku w Krakowie) z prawem zakładania oddziałów w Galicji. Jeszcze raz dziękując za artykuł, kreślę się z uszanowaniem

Dr Kazimierz Lubecki,
prezes Krak. Tow. Opieki na zwierz.

Ogłoszenie dostawy. Kierownictwo budowy regulacji Wisły w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową oa wykonanie narzutów kamiennych na Wiśle pod Tarnobrzegiem w latach 1909 i 1910. Termin dla ofert upływa 20 kwietnia br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia swoich członków o zawarciu z Jaworznickiem gwarectwem węglowym umowy na sprzedaż węgli. Asygnaty na węgle opiewające na minimalną ilość 25 cetnarów metrycznych (50 cet. cłowych), względnie na większe przez 25 podzielne ilości wydawać będzie kancelarja Związku (ul. Dominikańska 3, II. p.) jakoteż w poszczególnych dykasterjach i instytucjach ci pp. Członkowie wydziału, którzy się w roku poprzednim czynnością tą zajmowali.

Cena węgla No. I grubego lub kostkowego za jeden cetnar cłowy wynosi 72 hal. loco skład, dostawa do domu i zniesienie do piwnicy po 14 hal. od kwietnia do końca sierpnia, po 5 hal. we wrześniu, po 16 hal. od października do końca marca, razem wyniesie od 86 hal. do 88 h. za centnar cłowy. Spłata dozwolona w ratach miesięcznych, cena dostawu uiszczona być musi gotówką w składzie (al. Pawia No. 5), dostawę może każdy kupujący uskutecznić własnymi środkami. Ceny powyższe w myśl umowy obowiązują na lat trzy. Wydział Związku wyraża nadzieję, że pp. Członkowie, oceniając korzyści powyższej umowy, zechcą jak najusilniej popierać Gwarectwo Jaworznickie i potrzeby swoje wyłącznie w jego składzie zaopatrywać.

Dar na Koło Kościuszki. Zarząd Grand Hotelu złożył 10 koron na cele Koła T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki. — Szan. Ofiarodawcy składa Wydział Koła serdeczne podziękowanie.

Zastrzelenie Bilskiego, mordercy Faerberów. W niedzielę wielkanocną o godz. 1-szej po południu zginął w więzieniu św. Michała — od kuli karabinowej strażnika Wolańskiego — Roman Barcicki-Bilski, morderca Faerberów, karczmarzy w Paczółtowicach. Całe to zajście miało przebieg następujący: W celi położonej na I-szem piętrze umieszczonych było 4 więźniów: Roman Barcicki-Bilski, morderca Faerberów, Oficjał, przyłapany na kradzieży u dra Seinfelda, Orkisz z Królestwa, oskarżony o rabunek oraz czwaty słynny morderca Gielesz. Od samego rana w Wielką niedzielę więźniowie ci zachowywali się niespokojnie, demolowali urządzenia więzienne i domagali się lepszego wiktu z okazji świąt. Około godz. 12 w południe przybliżył się do celi — strażnik Wituszak — zawezwany dzwonkiem przez Bilskiego, który żądał, by mu podano świeżej wody. Wituszak odemknął drzwi celi i wzywał właśnie jednego z więźniów, by poszedł po wodę, gdy zarzucono mu na szyję ręcznik, wciągnięto do celi, wywrócono na łóżko i poczęto go dusić.

Na krzyk Wituszaka nadbiegł z pomocą strażnik Pasemko, wyrwał go z celi i wyprowadził na korytarz, poczem zawezwał pomocy uzbrojonej straży. Więźniowie poczęli znowu wśród wrzasku i krzyku szturmować do drzwi, chcąc je wyważyć. Wtedy strażnik Wolański włożył karabin przez małe okienko, znajdujące się w drzwiach celi, wzywając do spokoju i porządku. Niedługo potem padł strzał i Bilski z lekkim okrzykiem runął na ziemię. Czy strzelił samowolnie strażnik Wolański, czy też — jak wersja niesie — Bilski uchwycił lufę karabinu i w ten sposób spowodował wystrzał, wykaż śledztwo. Bilski raniony w okolicę serca w 20 minut po strzale zakończył życie.

Pobór rekrutów odbędzie się w okręgu komendy I. korpusu w Krakowie:

13 pp. w Chrzanowie od 14 do 22 bm., w Jaworznie od 23 do 24 bm., w Krzeszowicach od 26 do 29 bm., w Wieliczce od 30 bm. do 6 maja, w Dobczycach od 7 do 11 bm., w Krakowie (miasto) od 12 do 21 bm., w Bochni od 22 maja do 8 czerwca, w Podgórzu od 14 do 19 bm., w Krakowie (powiat) od 20 do 28 bm.

20 pp. w Gorlicach od 14 do 19 bm., w Bieczu od 20 do 22 bm., w Grybowie od 24 do 29 bm., w Limanowej od 30 bm. do 6 maja, w Mszanie dolnej od 8 do 11 maja, w Muszynie od 12 do 14 maja, w Nowym Sączu od 15 do 27 maja, w Nowym Targu od 28 maja do 2 czerwca, w Krościenku od 5-go do 7-go czerwca.

56 pp. w Kętach od 14 do 16 bm., w Białej od 17 do 22 bm., w Oświęcimiu od 23 do 24 bm., w Żywcu od 26 bm. do 10 maja, w Andrychowie od 11 do 13 maja, w Zatorze od 14 do 15 maja, w Wadowicach od 17 do 21 maja, w Kalwarji od 22 do 25 maja, w Myślenicach od 26 do 29 maja, w Makowie od 1 do 3 czerwca, w Jordanowie od 4 do 7 czerwca.

57 pp. w Żmigrodzie od 14 do 16 bm., w Jaśle od 17 do 22 bm., w Brzostku od 23 do 24 bm., w Pilznie od 26 do 28 bm., w Dąbrowie od 30 bm. do 10 maja, w Tuchowie od 12 do 14 maja, w Tarnowie od 17 do 25 maja, w Brzesku od 27 maja do 4 czerwca, w Wojniczu od 7 do 8 czerwca, w Zakliczynie od 11 do 12 czerwca.

Ministerstwo poleciło, aby przy asenterunku prócz lekarzy pułkowych badali asenterowanych także starsi lekarze sztabowi. Zapewne ma to na celu utrudnienie i zapobieżenie ewentualnym nadużyciom, które się tu i ówdzie zdarzały.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Wtorek: „Balladyna" Słowackiego.
Środa: „Małgorzatka". (Ceny zniżone).
Czwartek: „Król Lear", trag. w 5 akt. W. Szekspira (pierwszy występ p. Bolesł. Leszczyńskiego).
Piątek: „Mazepa" J. Słowackiego (drugi występ B. Leszczyńskiego).
Sobota: „Złote runo", dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego. (Trzeci występ B. Leszczyńskiego).
Niedziela: „Król Lear".

Teatr ludowy:

Wtorek: o godz. 7 i pół „Grochowy wieniec" komedja w 4 aktach ze śpiewami i tańcami A. Małeckiego.

Krwawa bójka na Kazimierzu.

W Wielką niedzielę o godzinie 7 wieczorem przechodziło ul. Bożego Ciała na Kazimierzu w czasie wolnym od służby 3 żołnierzy policyjnych: Litwicki Władysław, Romaniak Jan i Lednicki. Lednicki szedł sam naprzód, Litwicki i Romaniak kilkanaście kroków z tyłu. Na skręcie ul. Bożego Ciała koło plant Dietlowskich natknęli się ci żołnierze policyjni na zbiegowisko na chodniku. Lednicki przeszedł naprzód nie zaczepiając kłócących się — Litwicki zaś wezwał zebranych w imieniu prawa do rozejścia się. Romaniaka tłum pomiędzy siebie nie wpuścił, tak, że sam Litwicki znalazł się otoczony — w środku tłumu. Tłum wobec Licwickiego zachowywał się prowokacyjnie, szczególnie zaś niejaki Izrael Selcer kilkadziesiąt razy karany za zbrodnię kradzieży, kilka razy za zbrodnię gwałtu publicznego. Selcer uderzył Litwickiego laską przez twarz i przeciął mu ją.

Skoro drugi raz Selcer laską go uderzył, Litwicki wyciągnął szablę, którą mu tłum wyrwał i pokrwawił przytem lewą rękę, którą sobie Litwicki szablę przytrzymywał. Wtedy powalono go na ziemię, kopano i bito. Litwicki począł uciekać, za nim biegł tłum i bił go laskami przez plecy. Żołnierz policyjny Lednicki, który szedł naprzód, widząc, co się dzieje, chciał przyjść Litwickiemu z pomocą, ale tłum go rozbroił, powalił na ziemię i skopał. To samo stało się i z Romaniakiem. Litwicki, brocząc krwią, uciekał dalej i na plantach Dietlowskich zobaczył kilku żołnierzy 56 pp., do których zwrócił się z wołaniem: koledzy ratujcie! Żołnierze zawezwani wpadli w tłum i poczęli go bronić. Równocześnie zjawił się także z pomocą dla bitych policjantów kapral policji p. Mohr, który ciął szablą drugiego, najbardziej bijącego żołnierzy, nieznanego z nazwiska napastnika — albowiem udało mu się zbiedz i dotychczas jest przez policję poszukiwanym — w chwili, gdy ten laską zamierzał się uderzyć w głowę Litwickiego.

Na pomoc bitym: Lednickiemu i Romaniakowi przybył żołnierz policyjny Magiera, poczem zjawiło się jeszcze 2 konnych policjantów, którzy tłum rozproszyli. Kapral policji Mohr aresztował Izraela Selcera, który również został ranionym. Selcera opatrzyło pogotowie ratunkowe i odesłało do szpitala św. Łazarza. Żołnierzy policyjnych. Litwickiego i Romaniaka, którzy najwięcej ucierpieli, opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Proces hr. Tarnowskiej.

W jesieni 1907 r. dokonano w Wenecji zabójstwa hrabiego Komarowskiego. Jako podejrzanych o popełnienie tej zbrodni aresztowano hr. Tarnowską, adwokata rosyjskiego Priłukowa i studenta Naumowa. Śledztwo, przeprowadzone w tej sprawie udowodniło winę aresztowanych i rzuciło jaskrawe światło na przeszłość pośredniej sprawczyni mordu na osobie hr. Komarowskiego, hr. Tarnowskiej. Hrabina ta ma dopiero 29 lat lat i pochodzi z hrabiowskiej rodziny O'Rouske. Gdy liczyła 16 lat, wpadła w ręce pewnego rozpustnika, skoro zaś ten ją porzucił, zawarła znajomość z hr. Tarnowskim w Kijowie i wyszła za niego za mąż. Niedługie było ich pożycie. Hrabina okazała się kobietą zdemoralizowaną, zmieniała co chwila kochanków, młodszego brata męża, tak opętała, że ten popełnił samobójstwo. Hr. Tarnowski zmuszony był wziąć z nią rozwód. Proces rozwodowy ze strony hrabiny prowadził adwokat Priłukow. Tego tak dalece potrafiła opętać piękna hrabina, że porzucił żonę i dzieci, zamknął kancelarję adwokacką i uciekł z nią za granicę. Jeszcze w czasie pobytu w Kijowie, poznała hr. Tarnowska studenta Naumowa, którego także do siebie przykuła. Za granicą poznała hr. Komarowskiego, który się znowu w niej zakochał i oświadczył gotowość ożenienia się z nią. Małżeństwo ze starym hrabią nie uśmiechało się Tarnowskiej. Postanowiła go usunąć z drogi, ale wpierw posiąść jego majątek.

Na zakochanym Komarowskim wymogła, że ten ubezpieczył ją na 500.000 franków i zapisał jej cały ruchomy majątek. Wtedy namówiła adwokata Priłukowa do zamordowania hrabiego i odjechała z nim do Wiednia. Przezorny Priłukow nie chciał sam bezpośrednio mordować hrabiego. Ponieważ zaś wiedział, że przebywający w Kijowie student Naumow jest o hrabinę zazdrosny, wysłał do niego z Wiednia, urągający mu telegram, pod którym podpisał hr. Pawła Komarowskiego. Naumow, otrzymawszy tę depeszę, wyjechał natychmiast do Wenecji, gdzie przebywał hr. Komarowski, w celu zamordowania go. Spotkał go w jego willi na korytarzu. Hrabia pobiegł ku niemu, chcąc go, jako znajomego, przywitać, wtedy Naumow dobył rewolweru i pięciu strzałami położył go na miejscu.

Aresztowany Naumow przyznał się do wszystkiego i na podstawie jego zeznań aresztowano we Wiedniu hr. Tarnowską i Priłukowa. Priłukow spycha całą winę na Tarnowską, twierdząc, że działał jako jej narzędzie — tak samo i Naumow. Krwawa hrabina zaś zachowuje w więzieniu zupełny spokój, udaje wielką miłość do zamordowanego hrabiego, którego fotografję wiszącą w celi więziennej, codziennie całuje. Od półtora roku trójka ta znajduje się w więzieniu. Sensacyjny proces w tej sprawie rozpoczął się wczoraj w Wenecji.

Wiadomości telefoniczne.

Wiedeń. Stan zdrowia b. kierownika ministerstwa skarbu barona Jorkascha-Kocha, na ogół jeszcze się wciąż nie poprawił należycie.

Ostateczne załatwienie ugody austrjacko-tureckiej.

Konstantynopol. Senat Otomański przyjął protokół porozumienia w sprawie aneksji bez jakichkolwiek poprawek. Wiadomość o poczynionych rzekomo zmianach polegała na omyłce.

Przymierze angielsko-japońskie.

Wiedeń. Część prasy tutejszej podała była wiadomość o zaszłem wypowiedzeniu przymierza angielsko-japońskiego. W sferach dyplomatycznych wiadomość tę poczytują za bajkę, gdyż krokowi takiemu brakowałoby wszelkiej przyczyny rozumnej, a Japonja wobec wrogiej postawy Ameryki nie ma innego sojusznika.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Natychmiast po świętach rozpoczną się ponowne rokowania w sprawie banku kartelowego z rządem austrjackim. Ponieważ należy być przygotowanym na to że Austrja odrzuci projekt rozdziału banku, przesilenie węgierskie nabierze znamion aktualności.

Budapeszt. W dzienniku „Budapeszt“ pisze Koszut, że nietylko sprawa bankowa, lecz także położenie międzynarodowe wymagają, iżby stronnictwo niezawisłości pozostało u steru, **gdyż Austrja utworzy z Bośni trzecie państwo.**

Spotkanie Tittoniego z Bülowem.

Rzym. „Tribuna“ pisze: Jak należało przypuszczać minister Tittoni spełnił mały obowiązek grzeczności, witając księcia Bülowa, który w tym także roku swe krótkie ferje przepędza we Włoszech. Spotkanie to, mające charakter zgoła poufały jest z pewnością dowodem serdecznych stosunków między Niemcami a Włochami, nie miało wszakże pobudek politycznych. Dlatego też nie będzie miało następstw politycznych. Stwierdzenie tych okoliczności wyklucza na razie fantazje, jakie się pojawiły na temat utrwalenia albo przedwczesnego odnowienia trójprzymierza. Sojusz ten nie potrzebuje ani utrwalenia ani przedwczesnego odnowienia.

Wenecja. Minister spraw zagranicznych Tittoni przybył tu w niedzielę o godzinie wpół do 10 przedpołudniem w towarzystwie sekretarza Don Livio Caëtani i stanął w hotelu „Danieli“, poczem o godzinie 10 wybrał się na przejażdżkę gondolą po mieście.

W południe przybył do hotelu „Britannia“, gdzie go powitał kanclerz Bülow. O godzinie 1-szej zasiadło do śniadania w hotelu „Britannia“ 13 osób, a mianowicie ks. Bülow z żoną, pna Laura Minghetti, minister Tittoni, poseł Flotow, senator Blaserna, admirał Viotti, prefekt, burmistrz Wenecji i niemiecki konsul Rechsteiner z żoną i córką. Po południu o 3 całe towarzystwo odbyło wycieczkę łodzią admiralską.

O ósmej wieczorem wydał minister Tittoni u siebie obiad.

Wylądowanie wojsk angielskich w Persji.

Abuszer. Angielski prezydent obwieścił w osobnej proklamacji wylądowanie wojsk angielskich, tłumacząc krok ten brakiem wszelkiej władzy, któraby poręczała bezpieczeństwo cudzoziemców. Wojska zostaną cofnięte, skoro nastąpi uspokojenie.

Koło Polskie w Dumie.

Kijów. „Kijewskaja Myśl“ otrzymuje wiadomość telegraficzną z Warszawy, że wyborcy bardzo chłodno przyjęli posłów, zarzucali im błędy taktyczne i nieporuszanie najważniejszych spraw. Wynikiem tego ma być oddanie steru Koła w ręce posła z ziemi kaliskiej p. Parczewskiego. Kilku członków Koła zamierza złożyć mandaty.

Wojna europejska.

Petersburg. Korespondent londyński „Nowoje Wremia“ telegrafuje: Większość polityków uważa, że gwałt Niemiec nad Rosją uczynił **nieuniknioną wojnę europejską.** Wszystko zależy od tego, kiedy armja rosyjska zostanie zupełnie zreorganizowaną. Jedni przypuszczają, że to nastąpi za trzy lata, drudzy — że za pięć. Flota niemiecka też dopiero za 5 lat ma być gotową. Wszystko zależy od tego, kto zdąży na czas, a kto się spóźni.

Order za... szubienice!

Petersburg. Odznaczenie Stołypina orderem „Białego orła“ zawarte jest w następujących wyrazach carskiego orędzia: „Działalność pańska, pełna talentu a miłością dla ojczyzny owiana, znajduje swe należne uznanie, tak jak Panu przyniosła powszechny szacunek. Aby Panu dać wyraz mojego serdecznego uznania, za żarliwą, dla kraju tyle pożyteczną działalność, nadaję Panu order „Białego Orła“.

Sprawa Łopuchina.

Petersburg. Sprawa Łopuchina została odroczona na czas nieokreślony. Łopuchin zażądał przeprowadzenia śledztwa uzupełniającego. Pozatem, mają być jeszcze zbadani agenci, którzy śledzili Łopuchina i zeznania oskarżonego mają być jeszcze skontrolowane. W stanie zdrowia uwięzionego nastąpiło polepszenie. Wiceprokurator Korsak, który ma wystąpić w charakterze oskarżyciela został zamianowany prokuratorem izby sądowej na miejsce ustępującego Kamyszyńskiego.

Frakcja muzułmańska.

Petersburg. Poseł socjalno-demokratyczny do Dumy Hajdarow wstąpił do frakcji muzułmańskiej.

Podróż Wilhelma.

Ateny. Przyjazd Wilhelma II. z żoną na znaczony jest na 17 kwietnia.

Grecki następca tronu z żoną i prezydent ministrów Theotokis, powitają parę cesarską na pokładzie okrętu wojennego.

Francja a Marokko.

Casa blanca. Jako objaw pokojowy należy uważać uroczyste przyjęcie zgotowane przez konsula francuskiego Moiniera, wielkiemu wezyrowi Sid Madani Glani, który z wielką świtą przybył tu z Marrakeszu.

Proklamacja komitetu macedońskiego.

Zofja. Komitet macedoński wydał proklamację, w której, wskazując na to, że młodoturcy nie zmienili na lepsze położenia chrześcijan, wzywa do walki z nimi, jak walczono z dawnym rządem.

Wieści z kraju.

Rozprawa przeciw Siczyńskiemu, rozpisana początkowo na jeden dzień, potrwa prawdopodobnie dni dwa, gdyż odczytanie protokółu psychjatrów i zeznania świadków, potrwają długo, nadto obrońcy Siczyńskiego oświadczyli, iż dłużej, jak do godz. 8 wieczór, nie będą na rozprawie. Rozprawa zatem odbywały się we czwartek i piątek.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Władysław Wąsowicz.

NEKROLOGJA.

✝

Aniela Tomaszewska

przeżywszy lat 49, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu 11 kwietnia 1909 r. w Krakowie.

W smutku pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajowych oraz pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we wtorek 13 bm. o godz. 3 po południu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego ul. św. Tomasza 4. Filia Kopernika 6.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.